

Audycja Nr 85 Temat „Przypowieść o marnotrawnym synu”, sobota 19 lipca 2008.

Audycja „Wczoraj, dziś i na wieki” wita ponownie drogich słuchaczy. Program przygotowali: Tadeusz Żurek, Przemysław Merski i Ireneusz Kołacz. Nasze dzisiejsze rozważania nazwiemy sobie: „*radość z tego, co zginęło*”. Zapewne dla wielu z nas nie jest obca historia, która kiedyś wyszła z ust Naszego Pana, a skierowana była do Faryzeuszy, do Apostołów do słuchającego ludu. Historia wzruszająca o dwóch synach i ojcu, o tym jak jeden z nich roztrwonił majątek. Powszechnie wszyscy znamy ten fragment jako „*przypowieść o marnotrawnym, synu*”. Zamiast czytać krótko przypomnimy jej treść, która zawarta jest w Ew. Łuk 15:11-32 Istniała rodzina składająca się z ojca i dwóch synów, nadszedł czas, gdy ojciec podzielił między nich majątek. Starszy pozostał w domu a młodszy zabierając swą część powędrował w świat. Wkrótce cały majątek został przez niego zmarnotrawiony. Głód i warunki życia sprawiają, iż decyduje się na powrót. Następuje ponowne spotkanie z ojcem a na znak radości ojciec wydaje ucztę, obdarza go prezentami. Powrót brata i radość ojca sprawiają niezadowolenie starszego brata.

Wybór takiego tematu przypowieści w tym akurat momencie, nie był przypadkowy. W dwóch poprzednich przypowieściach Pan Jezus podejmuje podobną tematykę. Były to przypowieści: o pasterzu, który szuka zgubionej, jednej ze 100-tu owiec, które posiadał, i podobieństwo o zgubionym przez kobietę pieniążku, jednym z, dziesięciu, którego gorliwie szuka. I właśnie ta przypowieść jest tej tematyki kontynuacją. Lecz wszystkie one mają podobne motto:, że w każdej dziedzinie życia, warto schylić się, wykonać ten dodatkowy wysiłek, aby odzyskać nawet drobną straconą rzecz. Historie te były odpowiedzią na zarzuty i szemranie stawiane Panu Jezusowi przez Faryzeuszy, zarzuty te brzmiały: „*ten grzeszników i przyjmuje i jada z nimi.*” Pan Jezus nie tłumaczy się Faryzeuszom ze swego postępowania, ale odpowiada im tymi właśnie podobieństwami. Powszechnie spotykana sytuacja tamtych czasów. Rodzina mająca dwóch synów; według prawa i zwyczaju, pierworodny syn był uprzywilejowany, jemu przypadała większa część majątku, i zwykle on pozostawał w domu, jako spadkobierca posiadłości. Młodszy otrzymywał swoją część mniejszą niż pierwsza i opuszczał dom udając się w świat. Przeważnie uczył się zawodu i zakładał swoje własne rzemiosło.

Ten ojciec i jego potomstwo z przypowieści reprezentują związek panujący między Jahwe i narodem Izraelskim. Izrael wszedł pod to miano synostwa w momencie zawarcia Przymierza Zakonu pod Górą Synaj. Coroczne Ofiary Dnia Pojednania, inne ofiary rytualne składane przez lud przybliżały ich figuralnie do Boga. Byli poczytani za sprawiedliwych. Ale w tym potomstwie ojca widzimy różnicowanie na starszego i młodszego. Podobne różnicowanie zauważamy w narodzie Izraelskim. Klasę Faryzeuszy, Nauczonych w Zakonie, bliższych Bogu i zakonowi, zasiadający na stolicy Mojżeszowej. Oraz grzesznicy, celnicy, niezbyt przestrzegający prawa, przeciętni, nie gorliwi religijnie. Ojciec nie był na tyle niesprawiedliwy żeby młodszemu synowi odmówić jego części, co pokazuje, że prawo do przebywania blisko Boga i zakonu mieli wszyscy. Uwarunkowania życia powodowały, że jedni znaleźli się w sytuacji starszego inni młodszego syna. Jeśli ktoś urodził się w pokoleniu Lewiego miał szanse być bliżej Boga i zakonu. Te dwie klasy Izraela stanowiły dziedziców tych wspaniałych błogosławieństw, które były równo podzielone między nie. Ale obietnice związane z tymi błogosławieństwami stały się dostępne dla tych, którzy zachowali wierność dla Jahwe, Jego prawa. Klasa starszego syna czuła respekt do tych obietnic, miała radość z błogosławieństwa w domu ojca, czyli w społeczności, z Bogiem klasa młodszego syna lekceważyła błogosławieństwa.

Wyjazd z domu, daleki kraj, do którego wyjechał syn oznacza wyjście spod tego parasola boskiej społeczności. Kraj, który miał innego króla, oznacza grzeszny świat, którego szatan jest obecnym królem. Wjazd do tego kraju i roztrwonienie majątku to wejście pod wpływ tego króla i jego władze. Żyjąc w tym dalekim kraju, z konieczności młodszy syn poddał się pod nurt, jaki w nim panował, pod wpływ władzy księcia ciemności. Nie trzeba było wyjeżdżać poza granice Izraela, aby pod taki wpływ się dostać, Izrael nie był jednolitym narodem. Widzimy, że przejawiały się tam wpływy pogańskie. Majątek, który otrzymał powoli został marnowany. Jednokrotne tylko wyjście spod boskiego parasola obietnic powodowało, iż ta grupa odsuwała się od Boga coraz bardziej, traciła to, co otrzymała, oczywiście mamy tu na myśli dobra duchowe, obiecane dla cielesnego Izraela. Przyłączając się do obywateli—utożsamili się z innymi ludźmi, z duchem tego świata, dalekim od obietnic Bożych. Tak zmienił się ich sposób myślenia, pożąдали oni stać się jak każdy inny człowiek, jak większość narodów wokół, nie znający społeczności z Bogiem.

I tu następuje kulminacyjny punkt tej degradacji, co wyobrażone jest w potrzebie zaspokojenia głodu. Młodszy syn powodowany głodem, był gotowy sięgnąć po pokarm dla świń. Właściwie to już nie mógł poniżyć się więcej, ale i to nawet nie było mu dane. Świnia, nie jest zwierzęciem ani czystym ani inteligentnym, spożywa ona cokolwiek znajdzie wokół siebie. Klasa, która skosztowała poprzednio smaku boskich błogosławieństw, odczuła jak smakuje być narodem wybranym, ten stan przejścia do grzechu i degradacji nie dawał im oczekiwanej satysfakcji. Syn zaspokoił się tym, co ten kraj mógł oferować, najadł się do sytu grzechem - ale czy to dało mu stan zadowolenia? Czy czuł się szczęśliwszym niż wtedy, kiedy był przy swym ojcu. Wtenczas to, młodszy syn podejmuje decyzję bardzo trudną, ale słuszną. Czyni w swoim sercu postanowienie: „wstanę i wrócę do ojca”. Jak wytłumaczy swą wychudłą twarz, swe oblicze noszące ślady grzechu, obdarte łachmany okrywające jego ciało. Jak ojciec zareaguje na taki stan ubóstwa duchowego i fizycznego? - W jego umyśle rodziły się obawy i wątpliwości. Co najważniejsze rodziły się uczucia skruchy, upokorzenia, przyznania się do popełnionego błędu.

Syn wraca, ale wraca już z innym nastawieniem umysłu, zmieniony, upokorzony przez grzech. Pragnie jedynie znaleźć się blisko ojca, choćby na ostatnim, miejscu jako ten najmniejszy sługa. Jest to w tej historii zapewne najbardziej rozrzewniający fragment. Spotkanie wciąż miłującego i wyczekującego ojca i syna, który, mimo że okazał się marnotrawnym synem, okazał się też i pokornym i samokrytycznym, okazał na tyle silny charakter, iż zdecydował się wrócić i upokorzyć. W tej scenie spotkania tych dwóch bliskich sobie ludzi zauważamy ze strony ojca wielkie uczucie miłosierdzia, chęć przebaczenia. Szczególnie przejawiało się to w fakcie, iż ojciec z daleka już ujrzał sylwetkę powracającego syna. To nie jego starszy brat był w wyczekiwaniu powrotu, on był w polu zajęty obowiązkami. To ojciec każdodziennie swym wzrokiem przemierzał horyzont w oczekiwaniu, że pewnego dnia napotka znajomą sylwetkę syna. I jego cierpliwość została nagrodzona. To on pierwszy podbiegł, rzucił się na szyję, całował go. Scena powitania kończy się bardzo radosnym akcentem. Zapanowała powszechna radość. Ojciec, służba weselili się. Uczucie radości objęło wszystkich prócz jednej osoby, najstarszego syna, którego może nie sam powrót brata, ale dziwne i niezrozumiałe postępowanie ojca wprowadziło w stan gniewu.

Należy przede wszystkim stwierdzić, iż przypowieść ta odnosi się przede wszystkim do narodu żydowskiego i jest to jej pierwsze i podstawowe znaczenie. Bazując na tym, co do tej pory powiedzieliśmy, odnośnie, co oznaczała klasa starszego syna, czyli klasa

faryzeuszy, nauczonych w zakonie i klasa młodszego syna, czyli tych obojętnie religijnie, czasem grzeszników, bazując na tej informacji chcielibyśmy poszukać w historii tego narodu momentu, który odpowiadałby powrotowi syna i spotkania z ojcem. W Dz. Ap. 2:14-41. Jest zapisane kazanie, Ap. Piotra skierowane do zgromadzonych z okazji Zielonych Świąt, w Jeruzalemie, mieszkańców Judei, i przybyłych z innych zakątków cesarstwa. Ap. Piotr w swym kazaniu pokazał im boską drogę działania w stosunku do Izraela, wskazał im na Jezusa, na jego śmierć, i na zmartwychwstanie potwierdzone zesłaniem Ducha Świętego, czego byli świadkami. Skutek Piotrowego kazania był taki: „*A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: „Co mamy czynić, mężowie bracia? A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego.” Dz. Ap. 2:37-38* Piotr otworzył im oczy na fakty, o których słyszeli wcześniej, byli świadkami, fakty, które pokazywały jak Pan Bóg przeprowadza swój plan w stosunku do tego narodu.

Pamiętamy ten wyteżony wzrok ojca z owej przypowieści, z daleka dostrzegający swego powracającego syna. - Jest to Boskie działanie, zainteresowanie swym narodem, wypełnianie poszczególnych elementów w swym planie: krzyż, zmartwychwstanie, teraz zesłanie Ducha Św. a wszystko po to, aby dać im w pierwszej kolejności możliwość wejścia do wysokiego powołania. Bóg – Ojciec, oczekiwał długo, aż wreszcie nadszedł odpowiedni moment, odpowiedni dzień, kiedy syn mógł powrócić. - Czy oznacza to, że wszyscy grzesznicy, wszyscy celnicy, wszyscy obojętni wobec Boga w dniu Pięćdziesiątnicy nawrócili się, zostali uczestnikami wysokiego powołania.? - Ap. Piotr przemówił do zgromadzonych tłumów, co pokazuje nam Ojca biegnącego na spotkanie syna. - Pan Bóg wyciągnął ramiona do tego narodu, przez to, i następne kazania głoszone przez Apostoła Piotra i innych apostołów w Jeruzalem i Judei, których słuchały tłumy, ale jedynie tylko niewiele serc zostało poruszonych, inni natomiast odeszli znudzeni, pozostali tam, gdzie byli poprzednio. - Poruszone zostały serca jedynie tych, których stan umysłu podobny był do stanu skruchy i upokorzenia powracającego syna. Nie wszyscy przecież zostali poruszeni, nie wszyscy wołali do apostołów: „*co mamy czynić?*” Nie każdy z tego narodu znalazł się w pozycji syna marnotrawnego, który przełamał się i powrócił.

Ale pomijając tę naukę doktrynalną, czy nie moglibyśmy zobaczyć samych siebie w obrazie powrotu tego marnotrawnego syna. Szczególnie może, jeśli rozważamy tę wzruszającą scenę powitania ojca i syna: Czy nie kojarzy się to nam z samym sobą; kiedy po czasie duchowej oziębłości, oddalenia od społeczności z Bogiem próbujemy powrócić pod ochronę Tego, który nas stworzył. Czy nie zadajemy sobie podobne pytanie jak robił to młodszy syn. Byłem nieobecny, uczyniłem to i to. - Jak Pan Bóg nas przywita. Czy nie mamy podobnego uczucia, że chcielibyśmy wrócić pod parasol boskiej opieki za wszelką cenę, nawet jako ten najmniejszy sługa. Zawsze w naszych sercach ma prawo pozostawać nadzieja, że Boskie ramiona będą do nas wyciągnięte, że wyczekuje na nas mimo naszego chwilowego upadku, że jego wzrok nie opuścił nas. - On wypatrywał z daleka, oczekiwał. Mamy prawo do nadziei, iż ciągle należy nam się ta najlepsza szata. Mamy prawo do nadziei, że Bóg nas z powrotem przyjmie, nie odrzuci. Ale stoi przed nami jeden warunek, warunek, który spełnił marnotrawny syn, warunek, bez którego ojciec zapewne nie przyjąłby go. **Stan pokory, skruszonego serca**, uświadomienie sobie swej słabości. Zapewne, Bóg nigdy nam nie odmówi, jeżeli w takim stanie serca do niego przyjdziemy. Nasza niedoskonałość sprawia, że często znajdujemy się w sytuacji „*marnotrawnego syna*” ponownie powracającego do stwórcy.

Kończąc nasze rozmyślenia, pozostawiamy państwa ze wzruszającym obrazem **radości z tego, co zginęło**. Prosimy nas słuchać ponownie w sobotę 17 sierpnia o tej samej porze. Podajemy adres naszej strony internetowej: www.polishbiblestudents.com, a przez następne pół godziny będziemy czekać na telefony, pod numerem: 9415 – 1923. Życzymy dobrej nocy.